

Ochrona uczuć religijnych nie może prowadzić do cenzury

Jan Wójcik

Jednym z negatywnych aspektów obecności muzułmanów w Europie, zwłaszcza tych o konserwatywnych przekonaniach, jest odżywanie konfliktów religijnych i powrót dyskusji, które, jak się wydawało, mamy już za sobą.

Należy do nich wzmożenie debaty o obrazie uczuć religijnych i związanych z nią praktyk cenzorskich. Najnowszym jej elementem jest cenzura w londyńskiej galerii sztuki współczesnej Saatchi. Galeria zakryła dwa wystawiane dzieła sztuki, uznane przez muzułmanów za bluźniercze, ponieważ znalazły się na nich teksty szahady (muzułmańskiego wyznania wiary). Zdaniem władz galerii taka forma cenzury pobudzi debatę o wolności słowa.

Nie wiem, czy bardziej tę debatę trzeba pobudzać, biorąc pod uwagę krwawy szlak, jaki znaczą „protesty” muzułmańskich radykałów w obronie uczuć religijnych. To prowadzi z kolei do prewencyjnej autocenzury. Coraz mniej obrazoburczych artystów ma ochotę złożyć swoje życie na ołtarzu wolności religijnej.

Reakcje na agresję wobec artystów nie pozostają niezauważone. Skoro muzułmanie osiągają w taki sposób ochronę swoich świętości, inne religie mogą też domagać się podobnego traktowania. Najpierw zaczyna się od komentarza: „Spróbowaliby tak z Koranem!”. Dalej, kiedy aparat władzy sięga po paragrafy wobec prowokacji wymierzonych w Kościół Katolicki, jak ma to miejsce z tęczową aureolą Matki Boskiej, usprawiedliwia się to tym, że przeciwnicy cenzury wykazują hipokryzję, kiedy chodzi o obrazę uczuć religijnych katolików i muzułmanów.

Trudno się dziwić takim opiniom, skoro Elisabeth Sabaditsch-Wolff przegrywa proces o obrazę uczuć religijnych muzułmanów w ostatecznej instancji Europejskiego Trybunału Praw Człowieka.

ETPC potwierdza zasadność poprzednich wyroków i uzasadnia, że pedofilia nie jest właściwym medycznym terminem opisującym zachowania Mahometa, więc nazwanie go pedofilem bez podania kontekstu kulturowego, nawet w debacie o niskim akceptowalnym wieku zamążpójścia dziewczynek w świecie islamu, stanowi obrazę uczuć religijnych.

W intencji ochrony społeczeństwa przed zamieszkami, a artystów czy działaczy przed krwawą zemstą, cofamy się w dyskusji, która wydawałoby się jest zamknięta. To znaczy, że prawo do wolności słowa ze względu na poruszanie istotnych dla społeczeństwa problemów, może zezwalać na naruszanie uczuć religijnych. Takie uzasadnienie padło nawet w Radzie Europy w 2006 roku, kiedy rozważano sprawę karykatur Mahometa, wystąpienie papieża Benedykta XVI w Ratyźbonie, czy publikacje Oriany Fallaci. Dziś może się wydawać, że było to wieki temu. Jak zauważa publicysta Rafał Otoka-Frąckiewicz, dzisiaj Salman Rushdie po napisaniu „Szatańskich Wersetów” byłby deportowany z Wielkiej Brytanii.

Jeżeli bardzo chcemy wyrównać asymetrię w traktowaniu uczuć religijnych chrześcijan i muzułmanów, zacznijmy bardziej chronić artystów i mniej ich cenzurować.

„Hejt i obrażanie uczuć religijnych dają komuś satysfakcję tylko wtedy, kiedy się obrażamy. Bołą, kiedy ignorujemy, a jeszcze lepiej, banujemy, jak każdego innego prymitywa, który żyje, żeby zrobić komuś przykrość”, pisze Tomasz Wróblewski z Warsaw Enterprise Institute. Podpisuję się pod tym obiema rękami. Podobny głos wyraził w debacie o karykaturach Mahometa profesor Jacek Hołówka, argumentując, że to obrażający się podejmuje decyzję, czy czuje się obrażony. I tak zwykliśmy do tych spraw podchodzić, zostawiając reakcje na antyreligijne prowokacje kwestiom dobrego smaku, „podawania ręki” i ostracyzmu, a nie sankcji.

Jeżeli zacniemy teraz ścigać się na reakcje prawne, utracimy coś cennego. A skoro tak bardzo chcemy wyrównać asymetrię w traktowaniu uczuć religijnych chrześcijan i muzułmanów,

zaczniemy bardziej chronić artystów i mniej ich cenzurować, kiedy występują z krytyką tej drugiej religii.

30 lat po wydaniu „Szatańskich wersetów” niewiele się zmieniło

Jan Wójcik

Karykatury Mahometa, Charlie Hebdo, rysunki Larsa Vilksa, festiwal Passion for Freedom, to tak naprawdę kolejne odsłony walki o wolność słowa ze światem muzułmańskim, rozpoczętej przez Salmana Rushdiego 26 września 1988 roku.

30 lat temu ukazało się pierwsze wydanie „Szatańskich wersetów” i do dzisiaj odczuwamy skutki tego wydarzenia, a dyskusja o wolności słowa, w konflikcie z oskarżeniami o bluźnierstwo ze strony islamu, raczej się nie kończy. Powieść została uznana za bluźnierczą, ponieważ „szatańskie wersety” odnoszą się do tych wersetów Koranu, które były wypowiedziane przez Mahometa, ale później usunięte jako „podszeptane przez szatana”. Co miałyby podważać wiarygodność samej książki.

W reakcji na publikację pojawiły się groźby śmierci wobec autora, masowe demonstracje, zakazy i publiczne palenie książek, także przez muzułmanów w Wielkiej Brytanii. Wreszcie wyrok śmierci na Rushdiego ogłosił ajatollah Chomeini, a brytyjski muzyk Cat Stevens aka Yusuf Islam poparł ten wyrok, czego potem się wypierał.

Wydarzyło się też najgorsze, zginął japoński tłumacz książki, zadżgany przez bangladeskiego studenta. Sześć osób zginęło w

trakcie protestów pod amerykańską ambasadą w Islamabadzie. Fatwa na Rushdiego obowiązuje do dzisiaj.

Sytuacja po trzech dekadach nie uległa zasadniczo zmianie. Jak pokazują przywołane przeze mnie powyżej przypadki, ceną za wolność słowa może być śmierć, groźby, próby blokowania wydarzeń, ale nie tylko. Próbuje się doprowadzić do „śmierci cywilnej” ludzi krytykujących islam, przez określanie ich mianem „islamofobów” – ludzi powodowanych irracjonalnym, panicznym strachem. Te zabiegi mają charakter nie tylko jednostkowy, ale i globalny, poprzez działania organizacji międzynarodowych, między innymi ONZ czy OBWE.

Po stronie Zachodu jest z kolei coraz większe wycofanie się ze wsparcia dla wolności słowa. Z wydarzenia na wydarzenie coraz mniej zachodnich mediów solidaryzuje się z prześladowanymi twórcami; dominuje podejście „tak, ale...”. To zjawisko analizowałem w pracy o islamistycznej przemocy jako narzędziu narzucania autocenzury i widać wyraźny spadek solidarności dziennikarskiej od czasu karykatur Mahometa w duńskiej gazecie do czasu karykatur w „Charlie Hebdo”.

Różnice w postrzeganiu wolności między islamem a cywilizacją zachodnią próbował tłumaczyć wielki mufti uniwersytetu Al Azhar, Ajman Al-Tajeb. Twierdzi, że my jesteśmy cywilizacją wolności, a islam jest cywilizacją moralności. Stąd miało płynąć wytłumaczenie dla kary śmierci dla apostatów, którzy odchodząc od religii „wprowadzają niepokój społeczny”. Może i to samo można odnieść do bluźnierstwa. Może?

A może społeczność muzułmańska powinna zadać sobie inne pytanie. Czy jej wiara jest tak słaba, a światopogląd tak nieuargumentowany, że trzeba wszelkimi sposobami uciszać jego krytyków? Czy jestem tak niepewny swojej wiary, że nie zniosę prześmiewcy? Czy czasami nie traktuję Boga jak niezbyt społecznie rozwinięte dziecko, które trzeba chronić przed innymi?

To pytania do ludzi, bo co do organizacji muzułmańskich i przywódców, którzy na różne sposoby próbują wprowadzić cenzurę, to nie mam złudzeń. Chodzi im kontrolę nad społecznością. O to, żeby tanim kosztem przedstawić się jako reprezentant tej społeczności i narzucić jej swoją narrację, a to da władzę i wymierne korzyści.

Nie wierzę, że wszyscy muzułmanie boją się wolności słowa, tak bardzo, jak chciałyby te organizacje.

Aresztowany muzułmanin, który groził śmiercią Geertowi Wildersowi

Policja holenderska aresztowała 26-letniego muzułmanina, który groził śmiercią Geertowi Wildersowi, przywódcy Partii Wolności. Wilders organizuje w listopadzie konkurs rysunków na temat Mahometa; podobne rysunki zamieszczone we francuskim tygodniku „Charlie Hebdo” były powodem zamachu w styczniu 2015 na redakcję pisma, zostało wówczas zamordowanych 12 osób. (g)

Źródło: [Reuters](#)

Będzie kolejny konkurs na

karykatury Mahometa

Geert Wilders ogłosił plan zorganizowania nowego konkursu karykatur Mahometa, z nagrodą pieniężną w wysokości 5 000 euro.

Jak powiedział gazecie „Telegraaf”, zamierza zorganizować konkurs w kompleksie parlamentarnym. Każdego roku każda partia polityczna wybrana do parlamentu może zorganizować imprezę dla zwolenników partii. Jednak trzy lata temu parlament odrzucił plan Wildersa dotyczący zorganizowania wystawy antyislamskich rysunków satyrycznych wewnątrz kompleksu. Swierdzono wtedy, że „wystawy w parlamencie muszą skupiać się na roli parlamentu i nie powinny oferować platformy do wypowiedania się na temat politycznych oświadczeń ani kontrowersji.

„Oczywiście musi być bezpieczeństwo, ale parlament jest bezpieczny – powiedział Wilders. + Największym niebezpieczeństwem są ograniczenia wolności słowa. Celem tego konkursu nie jest prowokacja, ale pokazanie, że wolność słowa jest ważniejsza niż niechęć muzułmanów do rysunków z Mahometem. (jp)

Źródło: <https://www.dutchnews.nl>

Charlie Hebdo łagodniej o islamie. Cenzura karabinu zadziałała?

W drugą rocznicę zamachu terrorystycznego na paryski magazyn satyryczny „Charlie Hebdo”, redakcję opuściła jedna z

dziennikarek Zineb el Razhoui. Swoją decyzję uzasadniła tym, że gazeta zaczęła łagodniej traktować islamskich ekstremistów.

Zineb El Rhazoui oskarżyła tygodnik o to, że boi się już rysować karykatury proroka Mahometa i uległ islamskim ekstremistom. Swoją decyzję podała w przededniu rocznicy masakry, która omal nie doprowadziła do wymazania całej redakcji.

„Charlie Hebdo umarło 7 stycznia 2015”, powiedziała El Rhazoui w wywiadzie dla AFP. „Wolność za każdą cenę, to było to co kochałam w Charlie Hebdo”, dodała.

El Rhazoui to jedna z najbardziej chronionych kobiet we Francji, która wszędzie porusza się pod opieką ochroniarzy.

Tymczasem obecny redaktor pyta „kto nas ochroni” kiedy zrobimy ponowną okładkę z Mahometem? (j)

źródło: [Times of Israel](#)

**Asystent tureckiego
przedstawiciela w Radzie
Europy wyrywa rysunek
Mahometa z instalacji
artystycznej**

Asystent tureckiego przedstawiciela w Radzie Europy wyrwał zdjęcie z karykaturą proroka Mahometa. będące częścią składającej się z tysiąca zdjęć wystawy maltańskiego artysty prezentowanej w budynku tej organizacji w Strasburgu.

Instalacja poświęcona była prawom człowieka, w tym wolności słowa, a karykatura, pierwotnie drukowana kilka lat temu w duńskiej gazecie, nie przedstawiała twarzy Mahometa, ponieważ artysta przesłonił ją napisem „Ocenzurowano”. Wystawa została zorganizowana z okazji 50. rocznicy podpisania przez Maltę Europejskiej Konwencji Praw Człowieka.

Przewodniczący zgromadzenia parlamentarnego ma spotkać się z szefem europosłów tureckich a rząd Malty domaga się pełnego wyjaśnienia incydentu. (g)

Źródło: maltatoday.com

Jordański pisarz, chrześcijanin, zastrzelony za obrazę islamu

Znany jordański pisarz został zastrzelony w niedzielę przez islamistycznego terrorystę, przed sądem, w którym oskarżono go o obrażanie islamu z powodu udostępnienia karykatury na Facebooku.

56-letni Nahed Hattar był intelektualistą pochodzącym z chrześcijańskiej mniejszości w Jordanii. Zastrzelono go trzykrotnym strzałem w głowę na schodach sądu w Ammanie, a motywem zamachu była prawdopodobnie religijna nienawiść.

Według źródeł zamachowiec, jordański obywatel, wrócił niedawno z pielgrzymki (hadżdż) do Arabii Saudyjskiej, wygląda też na to, że był to tak zwany „samotny wilk”.

Zamach ma dwa wymiary. Jeden to kolejny atak na osoby krytykujące bądź kpiące z islamu, drugi to sygnał ostrzegawczy dla Jordanii, która przez ostatnie lata sprawiała wrażenie spokojnej wyspy wobec radykalizmu rozprzestrzeniającego się w sąsiednich państwach.



Karykatura, z powodu której Hattar pojawił się w sądzie

Karykatura, którą zamieścił Hattar ukazywała palącego cygaro dżihadystę w łóżku z dwiema kobietami, który rozkazuje Allahowi, żeby posprzątał wino i brudne talerze. Co wydaje się raczej krytyką dżihadystów wykorzystujących religię niż krytyką samej religii. Sam Hattar mówił, że „nabija się z terrorystów i ich wyobrażeń o piekle i raju”. Niemniej jednak sąd przyjął sprawę, a teraz rodzina oskarża rząd i ministerstwo spraw wewnętrznych, że nie zapewniono dostatecznej ochrony pisarzowi.

Te poważne zarzuty padają po tym jak król Jordanii Abdullah na ostatnim posiedzeniu ONZ w Nowym Jorku zapewnił, że „każdemu obywatelowi gwarantuje się ochronę państwa w realizacji prawa do życia, własności, honoru, prywatności i wolności religijnej i intelektualnej”. To jednak lukrowany obraz kraju, twierdzą analitycy. Wbrew intencjom rządu w kraju rozwija się radykalizm, a Jordańczycy są najliczniejszą grupą zachodnich dżihadystów w Syrii i Iraku.

Z drugiej strony w wyborach parlamentarnych w ubiegłym tygodniu Front Islamskiej Akcji (partia Bractwa Muzułmańskiego) zdobyła tylko 15 miejsc ze 130, tymczasem kobiety w tym kraju zdobyły aż 20 miejsc w parlamencie.

Chrześcijanie stanowią 4% mieszkańców Jordanii i do tej pory żyli w relatywnym spokoju ze strony swoich muzułmańskich sąsiadów. (j)

źródło: [The Telegraph](#)

Dania: obowiązkowe lekcje o karykaturach Mahometa?

Związek nauczycieli religii w szkołach państwowych – Religionslærerforeningen – chce włączyć do programu nauczania tematu karykatur Mahometa, które opublikowała w 2005 roku gazeta „Jyllands-Posten”.



W efekcie przez Danię przetoczyła się fala zamieszek muzułmanów urażonych karykaturami, dziennikarze gazety otrzymali pogróżki, a część krajów arabskich bojkotowała duńskie produkty. Wiele partii, w tym Socjaldemokracja Danii, Duńska Partia Ludowa i Konserwatywna

Partia Ludowa, popiera pomysł włączenia tego ważnego tematu do programu nauczania.

Mai Mercado, rzecznik prasowy Konserwatywnej Partii Ludowej uważa, że jest to naturalny proces. Jego zdaniem nauczyciele mają prawo włączyć kontrowersyjne materiały do programu, jednak nie muszą. Nacjonalistyczna Duńska Partia Ludowa chce posunąć się o krok dalej i naciska, by treści te były obowiązkowo nauczane na lekcjach religii. Natomiast konserwatyści widzieliby raczej lekcje o karykaturach i ich skutkach na lekcjach historii.

Martin Henriksen, rzecznik ds. imigracji Duńskiej Partii Ludowej podkreśla, że rozwiązanie problemu islamizmu i ochrona wolności, na które Zachód pracował latami, to największe wyzwania naszych czasów. „Jeśli chcemy zrobić coś dobrego i uświadomić uczniom – również tym wyznającym islam – jakimi wolnościami cieszymy się w Danii, powinniśmy pójść na całość”, uważa.

Jak podaje ministerstwo edukacji obecnie wiele szkół uczy na temat „kryzysu Mahometa” na zajęciach z historii, wiedzy o społeczeństwie lub religii, poruszenie tej kwestii nie jest jednak obowiązkowe.

GB na podstawie <http://cphpost.dk>

„Prawo szariatu mnie nie uciszy”



Gdy po ataku terrorystycznym w Kopenhadze Agnieszka Kołek – naoczny świadek wydarzeń – powiedziała w telewizji Channel 4, że nie pozwoli się uciszyć prawem szariatu, prowadząca przerwała jej mówiąc, że „szczegóły dotyczące zamachowca wciąż jeszcze nie są znane”.

Agnieszka Kołek jest polską artystką i działaczką na rzecz wolności słowa, która brała udział w panelu dyskusyjnym w ostrzelanej w sobotę kawiarni w Kopenhadze. W wywiadzie dla brytyjskiej telewizji powiedziała, że osobiście słyszała zamachowca krzyczącego „Allahu Akbar”.

Kołek, zajmująca się organizacją londyńskiego festiwalu sztuki Passion for Freedom powiedziała, że uczestnicy spotkania w

pierwszej chwili byli przekonani, iż dźwięk wystrzału pochodził z petard, które miały wystraszyć dyskutujących o ograniczaniu wolności słowa przez oskarżenia o bluźnierstwo. Polka zaznaczyła również, że nie da się uciszyć prawu szariatu, i że sprzeciwia się tym, którzy w debatę wplatają słowa „jeśli” i „ale...”, usprawiedliwiając tym samym przeciwników wolności wypowiedzi.

„Opowiadam się po stronie ludzi wierzących w rządy prawa, rządy prawa w demokratycznym kraju”, powiedziała Kołek dodając, że „nie stoi po stronie prawa szariatu i ludzi wykorzystujących prawa dotyczące obrazy uczuć religijnych w Europie, gdzie każdy może sobie wyjść na ulicę i zacząć strzelać do ludzi”. W tym momencie prowadząca przerwała jej, oświadczając: „Proszę wybaczyć, że pani przerwę. Wciąż jeszcze nie znamy szczegółów dotyczących sprawcy”.

Kołek odpowiedziała: „Słyszałam, jak krzyczał ‘Allahu Akbar’. Słyszałam jego głos”.

Choć prezenterka zdawała się bagatelizować dyskusję na temat domniemanej, opartej na szariacie motywacji sprawcy, stacja Channel 4 publikując fragment wywiadu w internecie zatytułowała materiał: „Artystka twierdzi, że podejrzany o zamach w Kopenhadze krzyczał Allahu Akbar” – podkreślając tym samym prawdopodobne religijne motywy stojące za atakiem.

Na blogu CIF Watch, monitorującym antyżydowskie nastawienie w brytyjskich mediach, podano ten wywiad jako przykład tzw. paraliżującej intelekt poprawności politycznej, wyświadczającej niedźwiedzią przysługę słuchaczom i widzom. „Poważna dyskusja na temat stwarzanego przez islamskich ekstremistów zagrożenia, z jakim zmagają się europejscy żydzi oraz demokratyczne wartości na kontynencie, wymagałaby zaprzestania przez media nieustannego propagowania tego typu paraliżującej intelekt poprawności politycznej”, czytamy na portalu CIF Watch.

W wywiadzie dla amerykańskiego dziennika „Wall Street Journal”

Kołek ujawniła, że policja i inni świadkowie powiedzieli jej, iż zamachowiec zaraz przed atakiem próbował dostać się do kawiarni tylnymi drzwiami. „Gdyby udało mu się tamtędy wejść, wszyscy byśmy zginęli”, stwierdziła. Powiedziała również „Wall Street Journal”, że zaraz po strzelaninie przekonała innych uczestników, żeby choć jeszcze przez chwilę kontynuowali konferencję. „Weszłam na scenę i powiedziałam: ‘Oni starają się zabić nie tylko nas. Chcą zabić również wolność słowa’”. W zamachu na kawiarnię zginął Finn Norgaard, 55-letni duński reżyser filmowy. Tego samego dnia wieczorem, w trakcie ataku na synagogę zamordowany został Dan Uzan, 37-letni ochroniarz Kongregacji Żydowskiej.

Szwedzki karykaturzysta Lars Vilks, który od czasu publikacji przedstawień Mahometa w formie psa regularnie otrzymuje groźby śmierci powiedział, że jego zdaniem to on był głównym celem przestępcy. Opinię tę podzieliła także duńska policja. W niedzielę duńskie media ujawniły tożsamość sprawcy. Był nim Omar Abdel Hamid El-Hussein, zastrzelony przez policję podczas wymiany ognia w pobliżu jednego z kopenhaskich dworców.

Bohun, na podst. www.theblaze.com

„Mimo strzałów mówiliśmy dalej o wolności”



Agnieszka Kołek, Marianna Fox – naoczni świadkowie zamachu.

Kawiarnia w Kopenhadze, w której odbywała się debata na temat wolności słowa, została ostrzelana. Zginął policjant. Euroislam ma relację naocznego świadka.

Uczestnicy spotkania „Sztuka, bluźnierstwo i wolność wypowiedzi” zostali zaatakowani przez dwóch nieznanymi sprawców. Wśród prelegentów debaty na temat wolności słowa był karykaturzysta Lars Vilks. Zanimy jest z przedstawiania psa z głową Mahometa. Wśród gości oprócz ambasadora Francji były także Polki działające w inicjatywie Passion for Freedom, Marianna Fox i Agnieszka Kolek. Passion for Freedom to między innymi festiwal organizowany w Londynie, którego głównym przesłaniem jest ochrona wolności wypowiedzi artystycznej.



Karykatura Mahometa, rys. L. Vilks

Marianna Fox z Pff tak relacjonuje portalowi Euroislam całe zajście:

– Na początku myślałam, że ktoś otwiera szampana lub zapalił sztuczne ognie. Dopiero po paru chwilach zorientowałam się, że jakiś człowiek oddaje strzały z karabinu maszynowego. Widziałam, jak jeden z mężczyzn ocalił życie właścicielce ostrzelanej kawiarni, zdążył rzucić ją na podłogę. Na miejscu wybuchła panika. Ludzie próbowali chować się, gdzie tylko mogli. Po jakimś czasie strzały ucichły, mieliśmy wrażenie, że napastnicy uciekli. Mimo zamachu postanowiłyśmy nie przerywać spotkania. Wygłosiłyśmy prezentację na temat wolności słowa. Brawa były ogromne. Spotkanie przerwała dopiero policja. Obecnie jesteśmy na komisariacie. Czekamy na przesłuchanie. Wiemy, że zginął jeden policjant.

Agnieszka Kołek także z Pff dodaje, że napastnicy chcieli zabić więcej osób. Krzyczeli „Allah akbar”.

Impreza odbywała się w rocznicę wydania fatwy, skazującej Salmana Rushdiego na śmierć.

PŚ, Euroislam.pl